

## **Feminizm podręcznikowy**

Autor tekstu: **Marek Przychodzeń**

Niniejszy esej krytyczny wobec teorii feministycznych ograniczę do paru wątków szczegółowych i jednej uwagi ogólnej. Podstawą formułowania moich uwag jest podręcznik **Rosemarie Putnam Tong** pod tytułem „**Myśl feministyczna. Wprowadzenie**” (PWN, Warszawa 2002). Praca ta nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu, jest raczej szkicem argumentacji i przedstawia kierunek, w którym należałoby ewentualnie rozwijać krytykę feminizmu. Jeśli chodzi o własne preferencje autora, uważam feminizmy liberalny i radykalno-libertariański za warte uwagi.

Po pierwsze, feminizm trudno traktować jako teorię naukową. Rzeczy, które przeczytałem w książce Pani Tong najwyżej klasyfikują się do miana teorii filozoficznych a i to od biedy, należałoby określić je mianem retoryki. Bazują one bowiem głównie na wartościowaniach i spekulacjach. Wartościowań tych nawet nie próbuje się rozumowo uzasadnić, co oświeceniowa myśl polityczna stawia sobie za punkt honoru. Mało tu badań i hipotez empirycznych, przeprowadzanych według jakiejś porządnej metodologii. Trudno się temu wszystkiemu dziwić, należy zauważyć, że wiele wpływowych odłamów feminizmu bazuje na teoriach i metodologiach dawno zdyskredytowanych w nauce. Czy Freudyzm, marksizm i postmodernizm stanowią dziś jeszcze dla kogoś wyznacznik kryteriów naukowości? Pomijając wartość naukową takich „teorii” warto zwrócić uwagę na ich ideologiczne nachylenie — są to typowe lewicowe klisze, w obrębie których krytyka „tożsamości”, „wyzysku”, i „empiryzmu” jest dobrze widziana, a jeśli powołuje się na jakiegoś socjologa, to będzie to raczej Marks, niż Weber. Weber ze swą wolnością od wartości na nic nie przydałby się zresztą feministkom, którym nie wystarcza poznanie świata, one chcą go zmienić a jest to *raison d'être* ich ruchu. Teorie feministek (bo w książce Tong autorów mężczyzn szukać można ze świecą) i prekursorzy na które się powołują są tak radykalni, że nawet liberalne feministki zyskują miano konserwatywnych i reakcyjnych (krytyka Ellen Willis z 1975 roku) Na jakiej podstawie? Otóż feministki liberalne „negują rosnące pragnienie kobiet, by obalić patriariat i kapitalizm”.

Wydaje mi się, że jakkolwiek byśmy oceniali kapitalizm, pomysły na to, by go zniszczyć, należy uznać za dziwaczne. Doświadczenia z różnego rodzaju alternatywami wobec kapitalistycznych gospodarek właściwie są jednoznaczne. Nikt już chyba na poważnie nie wierzy, że pokolenia francuskich rewolucjonistów, socjalistów, bolszewików i innych tylko przez własne niedopatrzenie nie wprowadziły niebiańskiego systemu powszechnej równości i sprawiedliwości, świata w którym płeć, rasa, wyznanie, klasa i inne podziały przestałyby mieć znaczenie. Są to jednak banały.

Niebanalnie brzmią jednak pomysły feministek. Być może należy pokrótce dokonać przeglądu co ciekawszych. Shulamith Firestone postuluje zniszczenie rodziny, co miałyby doprowadzić do przekroczenia granicy pomiędzy naukami ścisłymi a sztuką oraz zniesienia zakazu kazirodztwa. Mary Daly odrzuca termin Bóg bo „sygnalizuje on śmierć”, według tej samej autorki należy również odrzucić pojęcie „kobiecości” gdyż nie ma w nim niczego, co byłoby warte uwagi kobiety. Feministki radykalno-kulturowe proponują odrzucić w całości męską seksualność i relacje heteroseksualne „takie, jakie znamy”, Adrienne Reich twierdzi że „jeśli kobieta chce być *prawdziwą feministką*, to *powinna zostać lesbijką*” (podkr. jak w oryg.) a znanej nam już Firestone poród przypomina „defekację dyni”. W wizji Rowland mężczyźni dążą poprzez rozwój „swojej” techniki do „świata w którym pozostawia się przy życiu tylko niewiele superowulujących kobiet”, z kolei według feministek marksistowskich kapitalizm wymaga dużej armii bezrobotnych kobiet, a bieda w Afryce wynika z bogactwa w Ameryce. Znowu Adrienne Rich utożsamia ginekologię z „męską ginekologią” (sic!) a z tego, że jej dzieci się cieszą, kiedy są bezkarne, wydedukowała opresywność męskiego modelu wychowania (kobiecy wychowanie ma podobno być radosne).

Nie rozwdzę się o tzw. feminizm postmodernistyczny, o katowaniu potocznego znaczenia wyrazów przez terror „różni” i tym podobnych, wydaje mi się bowiem, że po zniesieniu różnicy między postrzeganym a postrzegającym, uwolnieniu się od reprezentacji pojęciowej (Irigaray), „opresywnej myśli” i „dualizmu” (Cixous) jedyne co nam pozostaje, to zacząć bełkotać. [1] Być może komuś krytyka feminizmu poprzez analizę wybranych haseł określonych teorii wydać się może nieco niesprawiedliwa, policyjna. Moim zdaniem jednak

hasła te oddają ducha teorii, które się nimi posługują. Myśl, którą dysponujemy obecnie, jest jedyną nam znaną i wołanie feministek postmodernistycznych o jej zniesienie nie jest wołaniem o jakąś inną, nową myśl, lecz jedynie nihilistyczną negacją myślenia jako takiego.

Być może dobrym przybliżeniem nowego świata myśli kobiecej jest proponowany przez Cixous nieznany dotąd, kobiecy styl pisania. Opierać się ma on na „bazgraniu, nagryzmoleniu”. W męskiej tradycji bazgranie nie może być określone jako nowy styl pisania, jest to po prostu pisanie nieporządne. Być może podobnie będzie się miała rzecz z nowym stylem myślenia, szczególnie że język kobiet, jaki proponuje postmodernistka Luce Irigaray otwarcie odrzuca obiektywizm, proponując w zamian niczym nie skrępowany subiektywizm i wybujałą emocjonalność, zamiast kryterium prawdy proponując kryterium „braku nudy”: jak relacjonuje Tong słowa nowej kobiety „są sprzeczne, raczej szalone z punktu widzenia rozumu” (Tong 2002: 269).

By nie mnożyć przykładów zaznaczę tylko, że w mojej opinii wprowadzenie choć niewielkiej części tych pomysłów lub akceptacja niektórych z owych finezyjnych diagnoz spowodowałaby katastrofę o niespotykanej skali. Wyeliminowanie ginekologów ze szpitali, usunięcie rodziny (jak miałyby wyglądać?), zniszczenie nauki poprzez jej mariaż ze sztuką a może i czarami (są też takie propozycje), rozwalenie kapitalizmu czy wprowadzenie odwrotnej dyskryminacji na trwale zepchnęłyby nas w epokę barbarzyństwa, gdzie o odpowiedniej opiece medycznej, nauce, wychowywaniu dzieci przez ich biologicznych rodziców, swobodnym przepływie towarów, ludzi i usług czy równych szansach nie byłoby mowy. Problem z utopiami w rodzaju do tych przedstawionych polega również na tym, że jeśli nawet za Nietzschem przyjmiemy, że należy przewartościować wartości, nie wiadomo gdzie owych nowych wartości szukać. Strategia feministek może być sparafrazowana następująco: „wyrzucmy rodzinę a potem się zobaczy”.

Wspomniane przewartościowanie przypomina nieco logikę Marksa. U Marksa świat był niemoralny, skażony i opresyjny. Dlaczego tak było? Ano dlatego, że na skutek procesu alienacji nad ludźmi przejęło kontrolę dzieło ich własnych rąk — kapitalistyczny system gospodarczy. Jak tylko ludzie wyzwolą się spod panowania opresywnych struktur ekonomicznych, powiadał Marks, człowiek jako gatunek zostanie na powrót uczłowieczony, trzeba tylko odnaleźć odpowiednią technologię jego wyzwolenia. Raj, który osiągniemy po wyzwoleniu, trudno jest opisać dotychczasowym językiem, gdyż byłby to język, który operuje na pojęciach czasów zniewolenia, język być może skażony ideologią konserwującą *status quo*. Tak więc nowy człowiek będzie nie tylko lepszy, będzie także czymś nieznanym, czymś co nie daje się opisać słowami. Podobnie z wszelkimi charakterystykami nowego świata — na czym będzie polegała nowa ekonomia komunistyczna? Nikt na to pytanie za czasów Marksa nie potrafił udzielić odpowiedzi. Jak pisał Janusz Lewandowski (*Neoliberalowie wobec współczesności*, Gdynia 1991: str. 66), od Marksa można się było raczej dowiedzieć jak nie będzie wyglądał komunizm, niż jak uzyskać precyzyjne informacje na temat nowej gospodarki planowej. Przejęcie środków produkcji przez społeczeństwo miało po prostu jak „za dotknięciem czarodziejskiej różdżki” uwolnić społeczeństwo od alienacji za pomocą uspołecznienia pracy. Ten typ myślenia z pewnością popierają feministki marksistowskie z aprobatą cytując Engelsa (por. Tong 2002: 152-153):

„A więc przypuszczenia, które dzisiaj robić możemy co do układu stosunków płciowych po nadchodzącym zniesieniu produkcji kapitalistycznej, są przeważnie natury negatywnej, ograniczają się głównie do tego, co odpada. Ale co nowego dojdzie? To rozstrzygnie się wówczas, gdy wyrosnie nowe pokolenie...” (Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, za: Tong 2002: 152-153).

Analogiczną strukturę „wyjaśniania” posiadają koncepcje feministyczne: wiemy, że nowa androgynia będzie radykalnie różna od obecnych charakterystyk płciowych, lecz nie można jej opisać skażonym, patriarchalnym językiem (Mary Daly). Do tego schematu świetnie pasują fantazje Firestone a po części nowy język Mary Daly. Co prawda w ujęciu tej ostatniej miłość również ma być czymś nowym, dobrym i tajemniczym, jednak Daly przedstawia pewną wizję świata po obaleniu patriarchy, jednak brzmi ona zdumiewająco arbitralnie. Co pozwala sądzić wspomnianej autorce, że w niepatriarchalnym społeczeństwie słowo „żądza” miałyby dobre znaczenia takie jak „wigor”, „płodność”, „zapał” i „entuzjizm”? Według Daly świat kobiet będzie najwyraźniej charakteryzowała niespotykana dotąd jednolitość sądów moralnych, lecz ja pozwolę sobie pozostać nieprzekonanym. Innymi słowy, w moim przekonaniu teoria Mary Daly jest czystym moralizatorstwem, paternalizmem, narzucaniem kobietom i mężczyznom swego modelu idealnych relacji międzyludzkich, podbudowanym lekko przerażającym wyobrażeniem

technologii zaprowadzenia tego nowego świata. Panaceum na patriarchalizm ma być bowiem „uwolnienie pasji kobiet” a jeśli jest to odpowiednik Nietzscheańskiej etyki nadczłowieka, uważam, że mężczyźni powinni być zaniepokojeni.

Innymi słowy, część feministek stara się nas przekonać, że patriarchalizm jest źródłem wszelkich nieszczęść i porażek kobiet. Po usunięciu patriarchatu będziemy budować na ziemi raj a nie piekło, a jest to, warto zauważyć, unikalny przykład prawdziwego sądu syntetycznego *a priori*.

Radykalizm feminizmu i problemy metodologiczne można uwidocznic na przykładach. W przypadku teorii Marilyn French problemem jest wyjaśnienie powstania patriarchatu z pierwotnie matrycentrycznej społeczności. Dominacja mężczyzn w przypadku tej teorii pojawia się niczym *deus ex machina*, bowiem skoro kobiety przewodziły społeczeństwu, w jaki sposób ich pozycja została zniweczona? Kolejną krytykę teoretycznych konstrukcji kobiet przedstawia sama Tong, zauważając, że nawet w krajach gdzie wprowadzono system komunistyczny opresja kobiet nie tylko się nie zmniejszyła, lecz nawet powiększyła. Tę trzeźwą obserwację zabija jednak dalsza bolszewicka uwaga Tong, że nie znaczy to, że z komunizmem jest coś nie w porządku, znaczy jedynie tyle, że „elementy ideologii kapitalistycznej nie wymierają od razu”.

Wątpliwości nasuwa idea zastąpienia Marksowskiej koncepcji klasy „klasą płciową” Shulamith Firestone — w klasie płciowej trudno bowiem doszukać się Marksowskiego materializmu — nie bardzo wiem, jaki związek pomiędzy płcią a ekonomią przewiduje Firestone, czy płeć determinuje produkcję, czy może na odwrót, produkcja determinuje charakter płci (chodzi o płeć kulturową czy biologiczną?), jaka jest dynamika tych relacji? U Marksa, jak wiadomo, płeć kulturowa była determinowana przez sferę produkcji. Czy pierwotny płciowy podział pracy jest esencjalnie zły a utożsamienie płci kulturowej z biologiczną służy utrzymaniu *status quo*, na podobieństwo ideologii kapitalistycznej w teorii Marksa? Jeśli tak, chciałbym dowiedzieć się, w jaki sposób płeć (biologiczna?) determinuje sposób produkcji i/lub świadomość. Jeśli podążać za ortodoksyjnym marksizmem (tj. duchem analiz Marksa i Engelsa) wydaje się, że należy uznać bez zastrzeżeń tezę o wtórności systemu reprodukcji wobec stosunków produkcji (najwyraźniej nawet pomimo niektórych cytatów z Lenina mówiących o tym, że reprodukcja jest równie ważna jak produkcja).

Teza, że ludzie wytwarzają wartość dodatkową ze względu na to, że chcą przekazać własność swoim biologicznym dzieciom, wiara, że zniszczenie tego domniemanego mechanizmu „położy kres hierarchiom dzielącym ludzi” wydają się a) wysoce wątpliwe, gdyż nie bardzo wiem, dlaczego chęć przekazania własności dzieciom miałyby się ograniczać wyłącznie do mężczyzn (gdzie tu walka klas?) i b) niebezpieczne, gdyż sugerują, że idealny świat przypomina nieco świat Spartan, a szczególnie ich program wychowawczy (brak biologicznych rodziców i abstrakcyjna jednostkowa unikalność na pewno stworzą silne podstawy miłości do dzieci [2]). Czytając o koncepcjach Firestone w podręczniku Tong można mieć wrażenie, że są one równoległe do teorii Marksa (Tong 2002: 97-98), jednak wrażenie komplementarności szybko ulotni się, kiedy tylko czytelnik uświadomi sobie, że to „stosunki reprodukcji raczej niż produkcji są wiodącymi siłami historii”. Czy zatem mamy oczekiwać jednej czy dwóch rewolucji?

Wiadomo tylko, że rewolucja czyni cuda, jedna, proletariacka, niszczy wyzysk, druga, feministyczna, różnice płciowe. W gruncie rzeczy, w mojej diagnozie, feminizm nie dodaje wiele do starego, uniwersalnego marzenia o stworzeniu świata pozbawionego konfliktów, świata powszechnej równości. Wypełnia je jedynie Markso-feministyczną treścią. Sama struktura tego marzenia poddana została jednak gruntownej krytyce, zarówno pod kątem jego wykonalności jak i sensu (mnie szczególnie przekonuje krytyka neoliberalistów, jeśli chodzi o ekonomię i teoretyków konfliktów wartości jeśli chodzi o filozofię). Być może warto wspomnieć, że utopia świata po rewolucji feministycznej jest uzupełniona idealizowaniem cech kobiet, co poruszyła w swej krytyce feminizmu radykalno-kulturowego Jean Bethke Elshtain.

Osobną ciekawostką jest krytyka tzw. humanizmu w myśli feministycznej. Trudno mi zrozumieć co, po odrzuceniu humanizmu przez wspomniane autorki, uratowałyby feminizm i feministki przed jawnym przekształceniem się w partykularną grupę interesów i odpowiednio ideologię tejże. Moim zdaniem podejrzany powinien być już fakt, że teorie feministyczne tworzą jedynie kobiety (być może wyjątkiem z podręcznika Tong jest tu filozof Bill Puka), przypomina to bowiem strukturę wyjaśnienia znaną z Freudyzmu i marksizmu: tylko psychoanalityk potrafi wyjaśnić problem pacjenta, tylko rewolucjonista nie posiada fałszywej

świadomości, podobnie z feminizmem: tylko kobiety znają się na kobietach. Pozostawiając na boku polityczny problem określenia, kto jest prawdziwą kobietą, proletariuszem lub psychoanalitykiem, warto zauważyć, że w tym wszystkim gubi się gdzieś idea intersubiektywizmu naukowego. [3] Być może jednak sam intersubiektywizm jest ideą patriarchalną, która powinna być przefiltrowana genderowo. Nie muszę dodawać chyba, że tego rodzaju wyjaśnienie samo się uzasadnia i można je stosować rekurencyjnie do jego kolejnych meta-poziomów, przez co teoria o takiej charakterystyce zmienia się w „nieweryfikowalną strukturę myślową”, jak Izajasz Berlin określił niegdyś marksizm.

Kwestią, która porusza feministki (m.in. Ann Ferguson), jest zagadnienie kryterium dobrowolności decyzji. W skrócie można powiedzieć, że kryterium takie jest niezbędne do odróżnienia koncepcji dobrego życia na które kobieta zgodziła się z własnej woli, od tej, do której została zmuszona. Poziom usytuowania tego kryterium był w filozofii politycznej ustawiony różnie. W teoriach upatrujących dobrowolność w ideale autonomii akcent przesuwany był z empirycznej weryfikacji rzeczywistych warunków podejmowania decyzji na idealną sytuację absolutnie autonomicznego podmiotu. Według takiej koncepcji tylko osoby, które posiadają maksymalną możliwą wiedzę na temat czy to celów działania, czy środków ich urzeczywistnienia, podjęły decyzję dobrowolnie i świadomie. Wszelkie inaczej podjęte decyzje, jeśli przyznajemy im podobną kwalifikację, były podjęte pod wpływem fałszywej świadomości. Wydaje mi się, że utopizm tego rodzaju teorii dyskwalifikuje je w roli teorii opisowych. Bardziej realistycznie brzmi koncepcja Ann Ferguson, która uznaje, że sytuacja w której kobieta ma do wyboru: głód albo zgodę na męską dominację, daleka jest od sytuacji wolnego wyboru. Moim zdaniem wszystkie tego typu problemy nie powinny być ujmowane w kategoriach dychotomii, lecz raczej różnicy stopnia. W każdym razie, o ile sytuacja robotnika w XIX wiecznej Anglii, który umrze z głodu jeśli nie podejmie pracy u kapitalisty, jest dość czytelna, o tyle przykłady Ann Ferguson już takie nie są: czy gospodyni domowa jest uzależniona w podobny sposób od męża co ów robotnik od kapitalisty? Czy matka zastępcza, zgoda, że „jest znacznie biedniejsza od swoich klientów”, musi rzeczywiście sprzedawać swoje ciało? Mam wrażenie, że sprawiedliwa jest uwaga Elshtein, że gdyby siły patriarchy byłyby tak potężne jak twierdzą niektóre autorki, zupełnie niewytłumaczalnym fenomenem byłaby autentyczna świadomość feministyczna czy ruch feministyczny.

Zobacz także te strony:

[Płeć, socjobiologia i gender studies](#)

---

Przypisy:

[1] Problemy z konstrukcją nowego języka są doskonale widoczne w próbach obrony myśli feministycznej przed zarzutami esencjalizmu w wydaniu Teresy de Lauretis.

[2] Ciekawostką jest, że tego rodzaju opieka jest "swobodnie wybrana", według opinii Marge Piercy (Tong 2002: 100).

[3] Żadna idea nie jest dość szalona: postmodernistka Irigaray wprost żąda odrzucenia naukowej neutralności i obiektywności.

**Marek Przychodzeń**

Filozof, współautor książki "Aktualność wolności" (Aletheia, 2004), publicysta, współpracuje z "Przeglądem Politycznym".

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-09-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3627) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3627>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)